

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Proponuję, żebyśmy cofnęli się w czasie dosyć mocno, bo do tysiąc dziewięćset dziewiątego roku, wtedy w Sopocie miało miejsce wielkie otwarcie Opery Leśnej. Operę Leśną znają chyba wszyscy, którzy kiedykolwiek pojawili się w Sopocie, lub też miłośnicy różnego rodzaju festiwali, ale tym razem będę miała wielką przyjemność zaprosić was na festiwal, jakiego jeszcze nie było. Ten festiwal nazywa się Baltic Opera Festival, zaczyna się czternastego lipca, kończy się siedemnastego lipca tego roku. Jest on skierowany zarówno do miłośników muzyki poważnej, muzyki operowej, ale także do wszystkich miłośników po prostu dobrej muzyki, a także niesamowitych muzycznych widowisk. Co dokładnie czeka na wszystkich gości, którzy w Baltic Opera Festival wezmą udział, o tym opowie już dyrektor artystyczny, pan Tomasz Konieczny. Witam w Audycjach Kulturalnych.

TOMASZ KONIECZNY: Witam. Witam panią, i witam państwa.

ALEKSANDRA GALANT: Chciałabym zacząć może od odrobiny historii. Są wakacje, więc trochę od szkolnych ławek wszyscy odpoczywają, natomiast to jest piękny kawałek historii, związanej właśnie z Sopotem, ale także z taką tradycją operową.

TOMASZ KONIECZNY: Oczywiście Sopot był przed II Wojną Światową, on nie był polskim miastem, tylko był niemieckim kurortem, i musimy to gdzieś mieć z tyłu głowy, i też przejść ponad tymi historycznymi wydarzeniami, czy okolicznościami, które wtedy miały miejsce. Minęło w tej chwili osiemdziesiąt lat od, od momentu, w którym Sopot stał się polskim miastem, polskim kurortem, i wydaje mi się, że to jest bardzo dobry moment, żeby te demony przeszłości gdzieś przegonić, i docenić też jednocześnie to, co było dobrego w pomysłach ożywienia tego lasu, tej doliny leśnej w Sopocie, dla potrzeb spektakli operowych. Trzeba też mieć świadomość, że spektakle operowe wówczas, na początku dwudziestego wieku, pełniły taką rolę trudno powiedzieć imprezy masowej, ale takiej imprezy, które dzisiaj są zastępowane przez jakieś koncerty muzyki pop, czy różne eventy. Mamy dzisiaj dużo większą różnorodność, nie, tych wydarzeń. Natomiast wtedy opera rzeczywiście była takim wydarzeniem, taką, taką sztuką, która pozwalała dużej ilości ludzi doznać pewnych przeżyć artystycznych, wspólnie je przeżywać, jakąś jakość artystyczną, i obcować ze sztuką. Także rzeczywiście wizjonerzy zajęli się tworzeniem tego miejsca, wymyśleniem tego miejsca, wyszukaniem tego miejsca. Pierwszy intendant, pan Szefer, chodził tutaj po lasach sopockich i sprawdzał, że był skrzypek, sprawdzał na skrzypcach, gdzie ta akustyka jest najlepsza, wybrał to miejsce właśnie. Ja jestem tutaj w tej chwili właśnie pod Operą Leśną, siedzę piętro niżej, podziwiam cały czas ten las, tę przestrzeń, i tę atmosferę, która tutaj panuje.

ALEKSANDRA GALANT: Wydaje mi się, że mogę zaryzykować takie stwierdzenie, że opera rzadko kojarzy nam się z takim widowiskiem, czy wydarzeniem kulturalnym, które jest organizowane w plenerze. Raczej opery oglądamy w budynkach oper, co też ma dodatkowy walor, bo one często są zdobne, monumentalne, historyczne.

Natomiast tutaj przenosimy się do lasu, w którym tak, jak pan mówił, akustyka została zbadana, miejsce nie zostało wybrane przypadkowo, co więcej taką tradycję Opera Leśna już ma.

TOMASZ KONIECZNY: U nas w kraju rzeczywiście jest z tych wydarzeń plenerowych, stricte operowych, dość niewiele. Natomiast już w takim kraju, jak Austria, tych festiwali jest kilkadziesiąt, festiwali letnich, które odbywają się w dużej mierze pod gołym niebem. Zresztą, w niemieckojęzycznym świecie od bardzo, bardzo dawna stosowano ten chwyt, ten pomysł był stosowany w wielu miejscach. Wspomnę chociażby operę leśną w Waldbühne w Berlinie, która jest takim analogicznym miejscem do Opery Leśnej, natomiast kompletnie nie jest miejscem tak atrakcyjnym, jak nasza Opera Leśna. Nasza Opera Leśna jest miejscem dużo bardziej atrakcyjnym, zresztą przed II Wojną Światową ten obiekt był szeroko znany szerokiej publiczności europejskiej, nawet światowej. Przyjeżdżali tutaj ludzie z różnych krajów, z Francji, ze Skandynawii, z Niemiec oczywiście, z Austrii także, po to, żeby zobaczyć właśnie spektakle w Operze Leśnej, spektakle operowe. Ja myślę, że to wcale nie jest tak, że opera a koniecznie wymaga przestrzeni zamkniętej i pudełka, sceny, zamkniętej przestrzeni. Dyrygenci, wielcy dyrygenci, którzy tutaj przed II Wojną Światową dyrygowali w Sopocie, podchodzili do tego najpierw z dużym dystansem, potem po przeżyciu właśnie tego spektaklu, koncertu, byli pod ogromnym wrażeniem, znaczy, mówili, że przeżycie takiego „Parsifala”, czy „Lohengrina”, czy (nieczytelne) [00:04:26] tutaj, w Operze Leśnej, nie jest porównywalne z żadnym przeżyciem, z jakim mieli do czynienia w normalnym pudełkowym teatrze operowym. Także to nie jest do końca prawda, rzeczywiście stworzono tutaj takie warunki, które są odpowiednie dla opery, oczywiście to się potem, po II Wojnie Światowej, zmieniło. Z tego, co wiem, armia rosyjska rozkradała bardzo dużo sprzętu, który był w Operze Leśnej zdeponowany. I rzeczywiście w (nieczytelne) [00:04:50] północy, tak zwane „Copote festspiele” przed dru- II Wojną Światową i niestety jeszcze podczas II Wojny Światowej, dysponowały świetnym sprzętem, świetnym oporządzeniem, świetną technologią, do tego stopnia, że była żywa kurtyna na przykład na, na scenie Opery Leśnej. Były wszelkiego rodzaju zapadnie teatralne, szyny, po których dekoracje jeździły. To naprawdę były monumentalne widowiska. No, niestety dużo tego sprzętu zostało właśnie, tak, jak mówiłem, rozkradzione, wywiezione w momencie wyzwolenia. Natomiast to, co się zachowało, i jest wspaniałe, ponieważ, no, zachował się kapitalny kanał orkiestrowy, który był rzeczywiście wybudowany przed II Wojną Światową na stu pięćdziesięciu muzyków. Ten kanał orkiestrowy w zasadzie nie uległ zmianie jako taki, jako wewnątrz tego kanału orkiestrowego, jest wyściełany drewnem. Specjalnie zbadana jest konstrukcja tego kanału orkiestrowego tak, żeby ta orkiestra, duża orkiestra symfoniczna świetnie brzmiała. I my właśnie wracamy do tej tradycji. Odsłaniamy deski w Operze Leśnej, odsłaniamy ten kanał orkiestrowy, orkiestra będzie siedziała w kanale, śpiewacy będą uczestniczyli w akcjach scenicznych na scenie, tak, jak to normalnie w teatrze się dzieje. To, co jest walorem takiego miejsca plenerowego w operze, to jest właśnie pewna naturalna scenografia, która tutaj jest. Kapitalnie adaptują tę naturalną scenografię lasu i wzgórz państwo Borys Kudliczka i Natalia Kita-Mikado, którzy tworzą scenografię do naszego spektaklu „Latającego Holendra”. Podkreślają, jakby, walory tego miejsca, pokazujemy ten las. My pokazujemy ten las, pokazujemy ten obiekt, pokazujemy tę przestrzeń.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: Wspomnił już pan o „Latającym Holendrze”, który pojawi się w Operze Leśnej, więc może to jest dobry moment, żeby podpytać pana trochę więcej o program, o repertuar festiwalu, który, no, lada moment się zaczyna.

TOMASZ KONIECZNY: Festiwale to jest taka bardzo specyficzna forma manifestacji artystycznej. Są duże festiwale, są mniejsze festiwale. Festiwal w Sopot zawsze był festiwalem, na którym grano jeden, do maksymalnie trzech tytułów. Więcej tutaj tytułów w ciągu roku się nie odbywało. Publiczność w tych najlepszych latach, no niestety latach trzydziestych, które potem zostały, tak, jak mówię, propagandowo przez nazistów wykorzystane, w tych latach ilość tej publiczności to było około dwudziestu pięciu, do trzydziestu tysięcy. Tyle ludzi oglądało w ciągu jednego roku spektakle operowe w Operze Leśnej. Przy czym na raz wchodziło cztery do pięciu tysięcy ludzi, do Opery Leśnej. Bardzo dużo również mieszkańców tego regionu brało udział czynny w tych wydarzeniach, czy to jako statyści, czy jako chórzyci. Mówi się o tym, że maksymalny chór, który tutaj wystąpił na scenie Opery Leśnej, liczył pięćset osób. To jest bardzo duży chór. Ci ludzie pracowali w podgrupach przez cały rok, żeby potem razem wystąpić. Grało się cztery, pięć spektakli danego tytułu. My oczywiście mamy pewne ograniczone możliwości, no, z jednej strony terminami, które otrzymujemy od Opery Leśnej, to jest jednak miejsce wykorzystywane bardzo aktywnie do rozmaitych kulturalnych eventów. Są takie festiwale jak, jak Salzburger Festspiele na przykład, gdzie odbywa się koło dziewięćdziesięciu rozmaitych wydarzeń w ciągu dwóch miesięcy, i to są, wiesz, wydarzenia rozmaitego typu, czyli to są spektakle operowe, ale również w tym samym czasie odbywają się koncerty symfoniczne i spektakle teatralne, różne warsztaty dla młodzieży, spektakle kameralne, w bardzo, bardzo różnych miejscach. Ja też chciałbym dążyć właśnie do takiego kształtu naszego festiwalu, żebyśmy mogli konsolidować rozmaite dziedziny muzyki klasycznej i teatru również pod skrzydłami Festiwalu Bałtyckiego, czy pod skrzydłami festiwalu, który odbywa się tutaj na miejscu, no, niektórzy mogą twierdzić, czy myśleć, że, że my możemy stanowić konkurencję dla siebie, otóż nie. Takie festiwale na świecie odbywają się w jednym miejscu, wspierają się. Im więcej muzyki w naszym życiu, tym wyższy poziom wychowania kulturalnego społeczeństwa, tym większa kultura w ogóle w społeczeństwie. Trzeba się o to starać, trzeba o to walczyć, i to jest jeden z, również, punktów takich bardzo ważnych w tym poczuciu mojej misji, które od paru lat mam, i które mi przyświeca przy, no, walce o organizację tego festiwalu, czy reaktywację festiwalu na scenie Opery Leśnej.

ALEKSANDRA GALANT: Wspomnił pan, co wydaje mi się bardzo istotne, o tym, żeby po pierwsze łączyć siły we wspólnym celu, a tym celem jest docieranie z muzyką poważną do jak największej grupy odbiorców, również tych, którzy być może nie są z nią na co dzień związani. Ale druga rzecz, to jest to, żeby pokazywać jak najwięcej sztuki i operowej, i teatralnej, ale mam wrażenie, że podczas tej edycji Baltic Opera Festival, pojawią się także sposoby na łączenie współczesności z historią, to znaczy tych sztuk nowoczesnych ze sztuką jak najbardziej klasyczną.

TOMASZ KONIECZNY: My chcemy ogrywać różne instytucje w Trójmieście. Chcemy konsolidować rozmaite teatry, rozmaite miejsca w Trójmieście, i tutaj „Loteria na mężów czyli narzeczony 69” Karola Szymanowskiego, nieznana operetka, którą prezentujemy państwu na otwarcie festiwalu, ona ma miejsce nie w Operze Leśnej, tylko w Operze Bałtyckiej. Jest przygotowywane przez Operę Krakowską, Opera Bałtycka jest głównym organizatorem

festiwalu, współorganizatorem jest oczywiście Narodowe Centrum Kultury. Również nasza organizacja, Stowarzyszenie Dal Segno Institute, to jest takie oczko w głowie. Nasz pierwszy pomysł był taki, żeby właśnie tego Szymanowskiego grać w ogóle w teatrze szekspirowskim. Ale świętej pamięci profesor Limon, jak jeszcze żył, bardzo się zapalił do tego pomysłu. Myśmy również się zapalili, aczkolwiek proszę mi wierzyć, że dużo trudniej jest wystawić dzieło operetkowe, czy operowe, w teatrze, który nie posiada kanału orkiestrowego, i który jest teatrem stricte romantycznym. Mimo to chcieliśmy to zrobić, no, to nam się nie udało, potoczyło się to inaczej, i w tej chwili ja jestem bardzo zadowolony, że te pozycję właśnie będziemy mogli wystawić w Operze Bałtyckiej. Pomysł, który się z tym wiąże, to jest pomysł angażowania młodych, bardzo zdolnych ludzi, młodych wokalistów, którzy pracują razem ze swoimi mistrzami, którzy mają, są pod opieką wspaniałego reżysera, bardzo doświadczonego. Tutaj również, tu Natalia Kita-Mikado jest autorką scenografii. Piotr Sułkowski, też bardzo doświadczony dyrygent, jest dyrektorem muzycznym tego przedsięwzięcia, więc tutaj dziękujemy oczywiście Operze Krakowskiej, zrobiła całą produkcję „Loterii na mężów”, dziękuję również panu Andrzejowi Tomczykowi, który napisał nowe teksty mówione do tego dzieła operetki. Zachowały się tylko nuty śpiewanych utworów tej operetki, teksty mówione nie zachowały się. Została już stworzona pewna wersja dialogowa przed paru laty, i to było wystawiane w Krakowie, natomiast my stwierdziliśmy, że no, trzeba to jeszcze raz napisać, ponieważ chodzi nam o nieco inny przekaz, niż ten, który był wówczas przez twórców spektaklu wymyślony. No i tutaj mówię, no, gramy młodością, gramy młodymi ludźmi, i ich takim wielkim urokiem osobistym. Mamy wspaniałych młodych śpiewaków, którzy z pewnością zrobią wielkie kariery, także bardzo mi zależało na tym, żeby tu ich jeszcze złapać za rękę, nim pójdą w świat, do tych wielkich teatrów, i będą tam brylowali. I to nam się chyba udało, zobaczymy w piątek, ja tego spektaklu osobiście nie widziałem, on jest cały czas, był próbowany w Krakowie, koledzy przyjeżdżają w tym tygodniu do Gdańska, będą próby, próba chyba dwunastego i trzynastego czerwca, no i potem czternastego, tak, jak mówię, jest, jest otwarcie festiwalu w Operze Bałtyckiej. Tam pokażemy tę „Loterię”. A w Operze Leśnej pokażemy z kolei nasz sztandarowy projekt, można powiedzieć projekt flagowy produkcji „Latającego Holendra”. Dlaczego „Latający Holender”, można by się zapytać, no, z prostego powodu, ja jestem wagnerianinem, jestem znany z tego, że śpiewam Wagnera od wielu, wielu lat. W pierwotnym pomysłach chciałem sam zaśpiewać tytułową rolę w tym spektaklu. To niestety, no, nie udało mi się. Mieliśmy pierwszą edycję tego festiwalu zrobić w roku dwa tysiące dwudziestym pierwszym, kiedy jeszcze instytucje nie pracowały pełną parą po pandemii, ja wtedy rzeczywiście miałem wolny ten czas, natomiast w tym roku kompletnie jest to niemożliwe. Zaraz po premierze naszego „Latającego Holendra” muszę śpiewać próbę generalną, która jest traktowana jak spektakl podczas Bayreuther Festspiele. Siedemnastego, podobnie, próbę generalną „Walkirii”, a dziewiętnastego próbę generalną „Siegfrieda”. Byłoby to niepoważne, gdybym zdecydował się jeszcze na wykonywanie tutaj w Sopocie tej roli, to są jednak mamucie zadania, i mam tutaj wspaniałe zastępstwo. Nasz, no, wielki, wielki baryton polski, Andrzej Dobber, mało w Polsce znany, ale, ale na świecie tak, zaśpiewa właśnie „Latającego Holendra”, z czego bardzo się cieszę. Ta obsada, to jest taka obsada, która nie zdarzyła się w powojennej Polsce, proszę państwa. Mamy tutaj wielką, wielką gwiazdę, heroinę wagnerowską, Ricardę Merbeth, mamy legendę basową Franza Hawlatę. Jako Dalanda mamy jeszcze pana Vinke, który występował we wszystkich teatrach na świecie w roli Eryka. Mamy właśnie Andrzeja Dobbera, wspaniały baryton polski, mamy też wspaniały polski głos, jeszcze cały czas młodego

tenora Dominika Sutowicza, który śpiewa postać sternika w „Latającym Holendrze”, również bardzo ważną postać w naszej inscenizacji. No i do tego ta wisienka na tym torcie to jest maestro, osiemdziesięcioletni, wybitny maestro Niemiec, Marek Janowski, o polskim nazwisku, który na co dzień od dwudziestu pięciu lat unika opery, i teraz robi ten wyjątek dla naszego „Latającego Holendra”. Maestro już jest na miejscu, pracuje z zespołami, i to jest naprawdę wielki, wielki specjalista. Miałem okazję śpiewania z nim wielokrotnie, ostatnio dziewiątą symfonię w Dreźnie, gdzie no, symfonię Beethovena, jest, maestro jest w świetnej formie, jest naprawdę, no, jednym z najlepszych muzyków na świecie. Szesnastego lipca pokażemy państwu maraton filmowy, to jest taki maraton filmowy, który oczywiście tematycznie jest cały czas w rejonie muzyki klasycznej i opery, troszeczkę z przymrużeniem oka, pokażemy państwu podczas tego maratonu filmowego „Halkę” Moniuszki, wyreżyserowaną przez Mariusza Trelińskiego w Theater an der Wien, w Wiedniu, z moim również udziałem, także udziałem Piotra Beczały. Pokażemy państwu miniatury operowe Larryego Weinsteina, kompletnie nieznanne w Polsce, niezwykle dowcipne. Takim wydarzeniem tego wieczoru będzie z pewnością animacja na żywo Mariusza Wilczyńskiego, który do muzyki na żywo, grał je na wiolonczeli, muzyki Bacha, będzie dla państwa tworzył film animowany na scenie Opery Leśnej, i potem pokażemy państwu jeszcze prapremierę wizualizacji cyklu pieśni Romualda Twardowskiego, której dokonaliśmy z naszym grafikiem, również grafikiem, ale też artystą multimedialnym, Adamem Budkiem. Pokażemy na koniec tego wieczoru, długiego dnia filmowego w Operze Leśnej, pokażemy państwu również film szwedzkiego reżysera o chorym śmiertelnie kompozytorze, bardzo wzruszający film, mało znany w Polsce, a wspaniały, naprawdę piękny.

ALEKSANDRA GALANT: Myślę, że nie dało się lepiej zaprosić państwa do wzięcia udziału w Baltic Opera Festival, który już czternastego lipca rozpoczyna się w Sopocie. A o festiwalu, którego współorganizatorem jest także Narodowe Centrum Kultury, opowiadał dzisiaj dyrektor artystyczny festiwalu, pan Tomasz Konieczny. Bardzo panu dziękuję za to spotkanie i za rozmowę.

TOMASZ KONIECZNY: Bardzo dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.